Rok XXVII. Piotrków, 11 (23) Kwietnia 1899 r. Nr. 17.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Ogólne Zebranie i nowa Ustawa

Straży Ogn. Ochotniczej.

Dziś w miejscowej sali teatralnej o godzinie 3-ej po południu, odbędzie się ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej, liczącej 21 lat swej egzystencyi. Na zebraniu rzeczonem odczytanem zostanie sprawozdanie Rady za rok ubiegły i zakomunikowanem rozporządzenie p. Gubernatora o zastosowaniu do naszego Towarzystwa zatwierdzonej przez p. Towarzysza Ministra Spraw Wewnętrznych nowej *normalnej Ustawy* dla Towarzystw Ogniowych w kraju tutejszym.

W zastosowaniu tej ustawy do tutejszych piotrkowskich warunków zachodzą pewne trudności, nad usunięciem których należy dopiero pomyśleć. Według nowej Ustawy, cele, prawa i obowiązki towarzystw pozostały mniej więcej te same; w składzie straży jednak do zanotowania są bardzo ważne różnice, gdyż dawna ustawa znała tylko 2 kategoryje członków: honorowych (opłacających składkę) i czynnych, którzy nie obowiązani byli do składek. Normalna natomiast ustawa wyznacza cztery kategoryje członków: 1) honorowi, wybierani za szczególne zasługi dożywotnie (§ 10); 2) rzeczywiści, którzy są czynnymi i jednocześnie opłacają składkę (§ 8), a więc odpowiadają dawnym czynnym i honorowym w jednej osobie, a także naczelnicy oddziałów; 3) ochotnicy, t. j. czynni bez jednoczesnego opłacania składki (§ 7) i 4) ofiarodawcy, t. j. tylko opłacający składkę (dawniejsi honorowi członkowie) (§ 9).—Otóż z prawa głosu na ogólnych zebraniach, a więc i na wyborach, według § 54 nowej ustawy, korzystają wyłącznie *rzeczywiści* członkowie, bo honorowi należą dopiero do przyszłości, gdyż ma ich wybierać ogólne zebranie i zatwierdzać gubernator. Ponieważ powszechnie dotychczas, jak to widać ze sprawozdań straży ogniowych w Królestwie, jedna część członków płaciła składki, a druga niosła tylko czynną pomoc, zasadniczy § 24 ustawy normalnej nie da się zastosować do istniejących towarzystw; gdyż faktycznie nie może być ogólnego zebrania, zwołanego według zasad nowej ustawy, bo zaledwie 4 członków jest w naszej straży (czynnych i jednocześnie honorowych podług dawnej ustawy) t. j. takich, którzyby teraz według § 8 mieli prawo stanowić ogólne zebranie.

Ponieważ żadne stowarzyszenie bez ustawy istnieć nie ma prawa, ponieważ dawna ustawa została uchylona, normalna zaś nie da się zastosować do składu dawnych straży ze względów wyżej powiedzianych, należy uważać towarzystwa, w analogicznych wypadkach z naszą strażą ochotniczą pozostające, za rozwiązane, poczem można dopiero przystąpić do organizacyi na nowych zasadach. Pierwszym warunkiem powinno być określenie *minimum* ilości rzeczywistych członków (np. 40 lub 50 osób), mogących stanowić Towarzystwo i ogólne zebranie, przyczem należy zwrócić uwagę na § 20, który mówi o $^1/_{10}$ części rzeczywistych członków, a więc przewiduje i odpowiednią ilość rzeczywistych członków. Inne wybitniejsze różnice streszczają się w następujących punktach. Podług ustawy normalnej każdy członek (§ 11) przy wstępowaniu powinien przedstawić metrykę urodzenia i świadectwo policyjne prawomyślności politycznej reszta po staremu. Uwaga do § 18 nakazuje prowadzić całą zewnętrzną i wewnętrzną korespondencyję, nie wyłączając protokułów i postanowień ogólnych zebrań, rachunkowości i sprawozdań, *wyłącznie* w języku rosyjskim; tylko publikacyja, za pomocą *druku*, sprawozdań *może* być dozwolona z warunkiem równoległego drukowania tłómaczenia na język polski z tekstem rosyjskim. Również i ustne wnioski i rozprawy podczas ogólnego zebrania odbywać się muszą w języku rosyjskim, przyczem przewodniczący, którym jest prezydent lub burmistrz miasta, (§ 22) może pozwolić „członkom, nie władającym językiem rosyjskim, mówić na ogólnym zebraniu w języku miejscowym“. Gubernatorowi pozostawiono prawo: rozwiązać towarzystwo, pozwalać na orkiestrę strażacką, dawać program balów, koncertów i zabaw strażackich, zatwierdzać rysunek na proporcu, zgadzać się na wybór członków honorowych; wyłączać z liczby członków towarzystwa, kogo uzna za stosowne; zwoływać nadzwyczajne zebrania i ustalać ich porządek dzienny; zatwierdzać wybory prezesa i członków zarządu, jak również kandydatów, komisyję rewizyjną, naczelnika straży, pomocnika, naczelników oddziałowych i zarządzającego częścią gospodarczą; usuwać lub uwalniać wzmiankowane osoby; zatwierdzać postanowienia ogólnego zebrania o obdarzeniu prawem głosu ochotników i ofiarodawców w tej lub innej formie; zatwierdzać instrukcyję, formę odzieży, nabycie lub sprzedaż nieruchomości, znaki odróżniające oddziały. Według § 65 na ćwiczenia trzeba *każdorazowego* pozwolenia policmajstra lub naczelnika straży ziemskiej i tylko na wskazanych przez te osoby miejscach; § zaś 73 przepisuje bezwarunkowe posłuszeństwo rozkazom naczelnika straży ziemskiej (w miastach gubernijalnych policmajstra) podczas ognia ze strony zarówno naczelnika straży ochotniczej, jak również i wszystkich jej członków.

USTAWA

Kieleckiego Towarzystwa Rolniczego (*).

(Zatwierdzona przez p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwa, na przedstawienie Departamentu Rolnictwa z dn. 19 sierpnia 1898 roku № 18343).

I. *Cel towarzystwa i środki jego urzeczywistnienia, prawa i obowiązki.*

§ 1. Towarzystwo rolnicze w Kielcach ma na celu dopomagać połączonemi siłami swoich członków do rozwoju i doskonalenia się rolnictwa i przemysłu wiejskiego w gub. kieleckiej.

§ 2. Dla osiągnięcia tych celów Towarzystwu służy prawo:

1) Stydyjować położenie różnych gałęzi gospodarstwa rolnego, wyjaśniać potrzeby gospodarstwa drogą wspólnego roztrząsania odnośnych kwestyj na peryjodyczne zwoływanych zebraniach swoich członków i na rozprawach rolniczych, oraz urządzać ekspedycyje i ekskursyje, tak w celu obejrzenia gospodarstw członków, jakoteż dla wszelkiego rodzaju badań rolniczych;

2) Rozszerzać teoretyczne i praktyczne wiadomości z zakresu gospodarstwa rolnego przez drukowanie i rozpowszechnianie swoich prac i dzieł rolniczych, oraz urządzenie biblijoteki rolniczej i muzeum;

3) Zajmować się opracowaniem najbardziej prawidłowych sposobów prowadzenia gospodarstwa, dokonywując próby różnych systemów uprawy, przyjętych w innych miejscowościach, tak w Rosyi, jak i zagranicą, w celu rozpowszechnienia tych z pomiędzy nich, które okażą się pożytecznemi dla miejscowych gospodarzy; organizując konkursy maszyn rolniczych, narzędzi, uprzęży i t. p.; urządzając stacyje i pola doświad-

(*) Pierwsze to w kraju naszym Towarzystwo rolnicze. W ślad za kieleckimi, idą ziemianie z radomskiego, którzy już uzyskali zatwierdzenie ustawy.

czalne, fermy, sady, szkółki etc. i dopomagając do działalności podobnych instytucyj, bądź istniejących już, bądź mogących powstać w przyszłości.

4) Dopomagać gospodarzom do prawidłowego rozwoju ich przedsiębiorstw rolniczych za pomocą pożytecznych wskazówek i zaleceń, i podejmować się pośrednictwa w celu zaopatrzenia gospodarzy w potrzebne przy gospodarstwie przedmioty, oraz zbytu produktów gospodarskich, otwierając w tym celu biura wywiadowczo-komisowe, składy rolnicze i t. p. i

5) Organizować wystawy, licytacyje, oraz zachęcać do pracy i działalności na polu rolnictwa przez przysądzanie medali i innych nagród honorowych.

Uwaga. Urządzane przez Towarzystwo składy do sprzedaży narzędzi i maszyn rolniczych, oraz nasion do siewu, sztucznych nawozów i innych przynależności rolniczych, na zasadzie art. 223 Ust. o pod. stał. (Sw. Zak. t. V, wyd. z r. 1893), nie podlegają opłacie za prawo prowadzenia handlu.

Wystawy, stacyje doświadczalne i fermy naukowe mogą być przez Towarzystwo urządzane tylko pod warunkiem wyjednania, w każdym oddzielnym wypadku, osobnego pozwolenia, i z zachowaniem wszelkich w tym względzie ustanowionych przepisów. Wydawnictwo dziennika peryjodycznego, oraz wszelkie inne wydawnictwa towarzystwa, podlegają cenzurze prewencyjnej. Biblijoteka towarzystwa podlega mocy obowiązującej Najwyżej zatwierdzonych dnia 5 stycznia 1884 r. przepisów tymczasowych, oraz wydanych w ich rozwinięciu praw i rozporządzeń Ministeryjum Spraw Wewnętrznych, co do otwierania i utrzymywania biblijotek publicznych i czytelni; w biblijotece mogą być wyłącznie tylko dzieła specyjalne, treści rolniczej, przyczem katalog dzieł tych, w każdym oddzielnym wypadku, podlega zatwierdzeniu Gubernatora.

Rysunek medalów towarzystwa zatwierdza Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa.

§ 3. Z rozszerzeniem swojej działalności, towarzystwo, za pozwoleniem gubernatora, może tworzyć w swojem łonie specyjalne, w zakresie przedmiotów swojej działalności, delegacyje. Podobnież służy mu prawo dopomagać do zakładania przez jego członków spółek do produkowania i zbytu produktów rolniczych, oraz samemu zakładać w przepisanym porządku tego rodzaju spółki. Prawa i obowiązki delegacyj specyjalnych określa samo towarzystwo w granicach ustawy niniejszej. Towarzystwo ma prawo rozwiązywać delegacyje, lecz o takiem rozwiązaniu, podobnie jak o utworzeniu delegacyj towarzystwo zawiadamia Gubernatora i Departament Rolnictwa.

Uwaga. Na zakładanie wspomnianych w niniejszym § spółek rolniczych należy wyjednywać, w każdym oddzielnym wypadku, pozwolenie General-Gubernatora, któremu służy prawo zarówno zatwierdzać specyjalne przepisy i instrukcyje dla czynności każdej spółki, jako i zamykać te stowarzyszenia, jeżeli ich działalność wykraczać będzie po za wskazane w instrukcyi granice.

§ 4. Towarzystwo ma prawo nabywać niezbędne dla jego celów ruchomości, a po wyjednaniu odpowiedniego pozwolenia i nieruchomości, oraz sprzedawać i zastawiać nieruchomości i walory i zawierać umowy w zakresie swojej działalności, na zasadzie ogólnych praw.

§ 5. Towarzystwo przedstawia Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwa w zakresie swej działalności potrzeby rolnictwa i porozumiewa się w swoich sprawach z miejscowemi instytucyjami i osobami. Towarzystwo i jego pełnomocnicy winni znosić się z instytucyjami i osobami urzędowemi w języku rosyjskim.

§ 6. Towarzystwo ma prawo starać się w Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa o udzielenie nagród honorowych za szczególnie pożyteczną działalność rolniczą.

§ 7. Towarzystwo na zasadzie art. 32 Ust. Roln. (podług dal. c. z r. 1895) ma prawo, za pozwoleniem Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa, przechowywać w sali swoich posiedzeń portrety tych z pomiędzy swoich członków i innych osób, które swojemi pracami przyniosły szczególny pożytek rolnictwu.

§ 8. Towarzystwo pozostaje pod zarządem Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa, a mianowicie: Departamentu Rolnictwa, któremu co rok składa sprawozdania ze swojej działalności. W sprawozdaniu tem, oprócz wiadomości wogóle o czynnościach towarzystwa w roku sprawozdawczym i tych, które samo uznaje za potrzebne wprowadzić, powinny być umieszczone: 1) lista imienna wszystkich członków i urzędowych osób; 2) dane o stanie kapitałów towarzystwa i o ruchu funduszów i 3) wiadomości o funkcyjonujących przy towarzystwie instytucyjach. Gubernatorowi służy prawo w każdym czasie przekonać się, o ile towarzystwo dąży do osiągnięcia wskazanego w jego ustawie celu.

§ 9. Towarzystwo ma pieczęć podług ustanowionego dla instytucyj gubernijalnych wzoru.

II. Skład towarzystwa.

§ 10. Towarzystwo składa się z członków honorowych, rzeczywistych i członków korespondentów; liczba członków nie jest ograniczona.

§ 11. Członkami towarzystwa mogą być poddani rosyjscy, bez różnicy płci i stanu, zajmujący się lub interesujący rolnictwem, z wyjątkiem: małoletnich (oprócz mających rangi klasowe), wychowańców zakładów naukowych, pozostających w służbie czynnej wojskowych niższych stopni i junkrów.

III. Sposób wybierania na członków; ich prawa i obowiązki.

§ 12. Na członków honorowych wybierają się na zebraniu rocznem, za pomocą tajnego balotowania, na propozycyję rady, większością dwóch trzecich głosów osoby znane na polu rolnictwa lub te, które oddały towarzystwu szczególne usługi. Członkowie honorowi uwalniają się od obowiązkowych składek członkowskich i nie mają żadnych obowiązków względem towarzystwa, z wyjątkiem przyjmowanych na siebie dobrowolnie; korzystają przytem ze wszystkich praw członków rzeczywistych.

§ 13. Na członków rzeczywistych wybierają się na zebraniach zwyczajnych, za pomocą tajnego balotowania, prostą większością głosów, na propozycyję rady lub też trzech członków rzeczywistych lub honorowych, osoby zamieszkałe w gub. kieleckiej, które wyraziły chęć należenia do towarzystwa i zobowiązały się wnosić na jego rzecz określoną przez ustawę kwotę.

Uwaga. Osoby, które podpisały projekt niniejszej ustawy, uważają się za założycieli towarzystwa i zaliczają się bez balotowania w poczet członków rzeczywistych towarzystwa.

§ 14. Członkowie rzeczywiści wnoszą rs. 5 wpisu i następnie co rok do kasy towarzystwa w ustanowionym terminie rub. 10. Członkowie, którzy wnieśli jednorazowo pewną sumę, uwalniają się od rocznych składek, otrzymując miano dożywotnich członków rzeczywistych. Wysokość wszystkich tych składek może być zmieniona przez samo towarzystwo.

§ 15. Członek, który nie wniósł, w ciągu ustanowionego przez towarzystwo terminu ulgowego, przypadającej od niego składki, uważa się za zrzekającego się godności członka; może jednak ponownie zostać członkiem towarzystwa bez balotowania, po zapłaceniu przypadającej od niego zaległości.

§ 16. Członkowie korespondenci wybierają się w taki sam sposób jak członkowie rzeczywiści, z osób, które mogą współdziałać celom towarzystwa przez dostarczanie mu pożytecznych wiadomości, oraz przez wykonywanie jego poruczeń. Członkowie korespondenci nie są obowiązani do płacenia składek na rzecz towarzystwa.

§ 17. Kandydaci, proponowani na członków, powinni być wskazani na posiedzeniu poprzedzającem balotowanie.

§ 18. Osobę wybraną na członka, uwiadamia o tem piśmiennie rada, przyczem nowy członek otrzymuje egzemplarz niniejszej ustawy i ustanowionych na zasadzie tej ustawy przez towarzystwo przepisów, oraz listę członków towarzystwa.

§ 19. Wszyscy członkowie towarzystwa mają prawo: uczestniczyć w jego zebraniach—honorowi i rzeczywiści z prawem głosu stanowczego, a członkowie korespondenci z prawem głosu doradczego; uciekać się do pośrednictwa towarzystwa przy korespondencyjach z różnemi instytucyjami i osobami w przedmiotach odnoszących się do rolnictwa i korzystać z funkcyjonujących przy towarzystwie instytucyj, na zasadzie ułożonych przez radę i zaakceptowanych przez zebranie przepisów.

§ 20. W razie uznanej przez towarzystwo konieczności wykluczenia któregokolwiek z członków, kwestyja ta rozstrzyga się w sposób wskazany w § 41. (dok. nast.)

ZŁASKU.

Echa ucieczki kasyjera. — Potajemny lombard. — Kuratoryjum trzeźwości.—Nosacizna.—Urodzaje.— Sędziowie gminni.

Miasto nasze dotychczas pozostaje pod wrażeniem ucieczki kasyjera Dymitrijewa i deficytu przewyższającego sumę 160,000 rubli, jaki się okazał w kasie powiatowej. Władze administracyjno policyjne bezustannie zajęte sprawą tej ucieczki, dokładają wszelkich możliwych starań, celem zabezpieczenia interesów skarbu.

Pewne zainteresowanie budzi również odbyta w tych dniach rewizyja u miejscowego bankiera Berkenwalda, gdzie natrafiono na potajemny lombard. Zabrano przy rewizyi masę fantów, jak również przekonano się o prowadzeniu bez odpowiednich świadectw interesu wekslowego. Jak niesie fama Berkenwald korzystając z kredytu w Banku Państwa w Łodzi, a syn jego w Piotrkowie, tanim kosztem robił dobre interesa na bankierskich i fantowych obrotach.—Prawdopodobnie władze Banku Państwa wnikną bliżej w ową sprawę i ukrócą nadużycia jeżeli takowe miały miejsce.

W tych dniach nadeszły nominacyje na opiekunów oddziałowych kuratoryjum trzeźwości; spodziewać się więc należy, że niezadługo rozpoczną swą, tak pożądaną dla tutejszej okolicy działalność.

Widocznie z łowickiego nie tak daleko do Łasku, skoro w tych dniach miejscowy lekarz weterynaryi zarządził zabicie konia dotkniętego nosacizną a znalezionego u mieszkańca Łasku. Gdyby nie ciągła pieczołowitość naszych władz powiatowych z pewnością nosacizna przyjęłaby daleko większe rozmiary, jak to się okazało w Łowiczu, gdzie dotychczas zabito 21 koni.

Roboty w polu na dobre rozpoczęto; oziminy, koniczyny i rzepaki dobrze się dotychczas przedstawiają.

Za to brak robotnika coraz się zwiększa, a gospodarstwa rolne chylą się ku upadkowi, bo brak sił roboczych ujemnie oddziaływa na kulturę i wogóle cały warsztat rolniczy.

W tych dniach władza zatwierdziła, jako kandydatów na sędziów gminnych II okręgu naszego powiatu: pp. Goszczyńskiego, Bielawskiego, Kępińskiego, Milewskiego, Patzera, Wehra, Bobrownickiego i Tobiaselego. Wybory odbędą się d. 13 czerwca r. b.

W. Kępiński.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Na budowę gmachu** dobroczynności, złożyły w dalszym ciągu pieniężne ofiary następujące osoby: Poznańsksa Ignacowa z Łodzi rb. 100, Kamocki Regent z Łodzi rb. 25, Maślakiewiczowa Aurelija z Lublina rb. 10 i urzędnicy kasy gubernijalnej piotrkowskiej rb. 15. — Razem rubli 150; łącznie zaś z wpływami poprzedniemi *rubli 8308 kop. 73.*

Za wszystkie te dary Rada Towarzystwa ma zaszczyt oświadczyć Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes Rady *Srzednicki*
Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński.*

— **Wizyty kanoniczne** kościołów dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, odbywane przez J. E. ks. biskupa-sufragana Kossowskiego, imieniem chorego pasterza dyjecezyi biskupa Bereśniewicza, rozpocząć się mają od Zielonych Świątek i bez przerwy prawie ciągnąć do końca czerwca r. b. w porządku następującym:

Dnia 19 maja wyjazd z Włocławka do Częstochowy na uroczystość Zielonych Świątek; ztąd 23 maja po południu przyjazd do Krzepic; dnia 25 po południu do Wielunia; w niedzielę 28 po południu do Czarnożył; d. 29 do Rudlic; d. 30 do Stolca; d. 31 po południu do Złoczewa, zkąd d. 2 czerwca rano do Unikowa; d. 3 po południu do Klonowy; d. 4 do Godynic; d. 5 do Kliczkowa; d. 6 do Wojkowa, ztąd d. 8 po południu do Gruszczyc; d. 9 do Wągleczewa; d. 10 do Charłupi-Wielkiej; d. 11 w niedzielę po południu do Wróblewa; d. 12 po południu do Tubędzina; d. 13 do Warty, zkąd 15 po południu do Kamionacza; d. 16 do Charłupi-Małej; d. 17 wieczorem do Sieradza, zkąd 19 w poniedziałek po południu wyjazd do Męki; d. 20 do Korczewa, d. 21 do Zduńskiej-Woli, zkąd d. 23 drogą na Łask, Pabijanice i Łódź, powrót do Włocławka. Tym sposobem tegoroczna wizyta pasterska w porze wiosennej, obejmie większą część kościołów dekanatów wieluńskiego i sieradzkiego. Druga wizyta, odbywana jesienną porą, ma być skierowana do kościołów dekanatu słupeckiego i konińskiego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Julijusza Słowackiego, odprawione u nas w dniu wczorajszym, zgromadziło do Świątyni Pańskiej liczny tłum nabożnych, pragnących pomodlić się za duszę ulubionego dziś powszechnie poety i wieszcza. Nabożeństwa podobne w ubiegłym tygodniu odbywały się prawie codziennie, to tu, to ówdzie, w różnych miejscowościach kraju, jako w 50-tą rocznicę zgonu Julijusza.

— **Na wpisy.** Oprócz rs. 180, wydanych przez nas na wpisy i zapomogi niezamożnym uczniom miejscowego gimnazyjum (vide artykuł „Opłacone wpisy“ w № 13 „Tygodnia“) wnieśliśmy na ręce p. Dyrektora gimnazyjum, za № sznurowym 357, całkowity wpis za jednego ucznia klasy VII i dopłaciliśmy za jednego z klasy II rs. 9 kop. 45—czyli że pozostało nam z funduszu wpisowego tylko rs. 45 kop. 63.—Do tej sumy przybyło rs. 1 kop. 50, złożone w tych dniach w naszej Redakcyi przez p. X. Y., oraz rs. 5 kop. 97 od autora artykułu *Szkoła Górnicza w Dąbrowie* (vide numery „Tygodnia“ 52, 1, 2 i 3) należne temuż autorowi jako honorarium, a przelane przez niego do funduszu na wpisy szkolne.

Razem więc na wpisy, na przyszłe półrocze, posiadamy rs. 53 kop. 10.

— **Na ogólnem zebraniu**, w tutejszem Towarzystwie cyklistów d. 15 b. m., wybrany został wice-prezesem adwokat przysięgły p. Dobrosław Kleyna; zaś wice-kapitanem p. Jan Glasser. Następnie wybrano dwie stałe delegacyje: sportową i zabaw, których jedynem zadaniem jest projektować i organizować różne zabawy sportowe i towarzyskie w ciągu bieżącego roku. Komitet, według § 26 Instrukcyi w związku z § 19 Ustawy, obowiązany jest z temi delegacyjami współdziałać i nieść im wszelką pomoc. Delegacyja sportowa odbyła pierwszą swą naradę zaraz nazajutrz po wyborach i postanowiła: w dniu 7 maja zorganizować wycieczkę sportowo-towarzyską (majówkę) do drugiego strzelca pod Wolbórz; na dzień 21 i 22 maja wydać piotrkowskim kuryjerom i ich towarzyszom, przyjmującym udział w objazdowej po Królestwie Polskiem ekstrapoczcie wszystkich stowarzyszeń cyklowych, odpowiednie instrukcyje; wreszcie ułożyć program wyścigów, odbyć się mających w dniu 28 maja. Co prawda, ten ostatni już dawno powinien był być ułożony i wydrukowany; instrukcyja bowiem domaga się jego rozesłania na miesiąc przed terminem.

Do wzmiankowanych dwóch delegacyj weszli: do *pierwszej* (zabaw) pp. Dunin, Chrzanowski, Grzegorzewski, Konopacki, Skrudziński; do *drugiej* (sportu) pp. Dąbkowski, Kallenbek, Luft, Ogrodzki, Potocki. Pierwszej przewodniczy wice-prezes lub sekretarz komitetu tj. pp. Kleyna lub Gerber — drugiej kapitan klubu p. Lermontow; oni też komunikują komitetowi postanowienia rzeczonych delegacyj.

— **Z Komitetu wstrzemięźliwości.** Z pomiędzy 17-tu członków-protektorów wyznaczonych na Piotrków przy tutejszym Komitecie wstrzemięźliwości, których listę podaliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia“—wybrano na opiekunów okręgowych ośmiu następujących pp.: Dobrzańskiego, Dudzińskiego, Gerbera, Kudowskiego, Krzemieniewskiego, Porazińskiego, Przybyłowicza i Srzednickiego.

— **Pan Psarski**, koncesyjonaryjusz kolejki dojazdowej Piotrków—Sulejów, prosi nas o sprostowanie podanej w przeszłym tygodniu wiadomości, zapewniając, że niema dotychczas zamiaru odstąpienia komukolwiek uzyskanej przez siebie koncesyi.

— **Oczyszczenie studzien.** Magistrat tutejszy z polecenia władzy wyższej zarządził w tych dniach oczyszczenie wody studziennej i uporządkowanie w całem mieście studzien podwórzowych. Wszyscy właściciele posesyj obowiązani są uskutecznić to polecenie w przeciągu 6-ciu tygodni. Uchylający się od jego spełnienia na oznaczony termin, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— **Spis koni.** Dnia 3 maja o godzinie 8 zrana wszyscy właściciele koni obowiązani są przyprowadzić takowe (nie wyłączając źrebiąt) na plac jarmarczny przy alei Aleksandryjskiej, a to celem sporządzenia przez władzę dorocznego spisu koni.

— **W bieżącym miesiącu**, z podatków miejskich przypada do opłacenia główna opłata od ubezpieczenia budynków—rata I. Opóźniający się z jej wniesieniem do kasy miejskiej dopłacają 12%, jako karę.

— **(Nadesłane).** Wiadomo powszechnie, jak wiele z nas kobiet spekulując na tańsze kupno bądź to materyjałów spożywczych, bądź łokciowych, zaopatruje się w nie po różnych podejrzanej wartości moralnej sklepach i sklepikach żydowskich i nieżydowskich. Dla przestrogi tej kategoryi moich towarzyszek, opowiem tu fakt, jaki mi się zdarzył w ubiegłym tygodniu w mieszkaniu, vulgo sklepiku (!) p. X., w którym kupiłam parę łokci wełny na bluzkę.—Zapłaciwszy za nie zaraz przy kupnie rs. 3 kop. 30, jakże byłam zdziwiona, gdy w parę dni potem otrzymuję listowne zapytanie od X., czy należność za owe parę łokci ma być zapisana na rachunek? Biegnę więc na miejsce i przypominam owej pani, że za wzięty towar zapłaciłam gotówką i otrzymałam od niej 70 k. reszty; na jakiej więc zasadzie mam figurować na rachunku, zwłaszcza, że na żadne rachunki nigdy od nikogo nie nie biorę, a u niej pierwszy raz kupowałam?—Na takie dictum, otrzymuję odpowiedź, że w dniu, w którym ja kupowałam towar, brakło jej w kasie rs. 3 k. 50, a że nie pamiętą, abym jej płaciła, widocznie więc brak jej należności odemnie? Czy słyszał kto podobną logikę?

Żałuję dziś wielce, żem uniósłszy się gniewem, kupiony i zapłacony towar, podarowała z powodzeniem owej niby kupcowej; należało może uczynić inaczej. Dałam sobie jednak słowo nie kupować odtąd nigdzie, jak tylko w naszych, porządnych, znanych z uczciwości sklepach, choćby mi przyszło zapłacić o parę kopiejek na łokciu drożej. Tam mam przynajmniej wybór, mam towar nie zleżały, sumienną pomoc i radę w jego wyborze—i mogę być pewna, że nie zostanę narażoną na podobną do wyżej opisanej nieprzyjemność.

M. G.

— **Wprowadzeni w błąd** przez p. Danielewskiego artystę dramatycznego, donieśliśmy w zeszłym tygodniu o stanowczym występie jego, świeżo jakoby zorganizowanego towarzystwa dramatycznego. Pan D. zjawił się w zeszłym tygodniu w redakcyi naszej w chwili, gdy numer był już na ukończeniu i, pomimo widocznej różnicy, jaką nam zrobił spóźnioną swą prośbą o zamieszczenie jego doniesienia, nie zawahał się, umyślnie czy mimowiednie (tego już nie wiemy), w błąd wprowadzić i nas i publiczność. Jeśli chodziło mu o reklamę, mógł, co prawda, inną obmyśleć dla niej formę. — Niema jednak tego złego, coby na dobre nie wyszło: nauczeni, tym razem już ostatecznie, niejednokrotnem, smutnem z panami dyrektorami doświadczeniem, wyrzekamy się odtąd raz na zawsze wszelkich *stanowczych* doniesień i zawiadomień, tak o przyjeździe prowincyjonalnych teatrów jak i o rzekomym najczęściej repertuarze, mających się grać przez nie sztuk, których potem, albo wcale nie grają, albo nie wtedy, kiedy grać obiecały.

— **Najlepszym lekarzem**, i może stosunkowo najtańszym, jest dla każdego z nas: wypoczynek i świeże powietrze. Znękani i spracowani ludzika coraz więcej zdają się o tem przekonywać, czego dowodem jest zwiększający się z każdym rokiem popyt na letnie mieszkania, wywołujący oczywiście coraz energiczniejsze zabiegi ze strony przedsiębiorców, chętniej daleko dziś niż dawniej budujących domy mieszkalne na lato i nawet jako tako meblujących takowe, o czem dawniej nie było mowy. Mamy już około Piotrkowa dość tego rodzaju latowisk; zdaje się jednak, że Kamińsk dla nich jest najodpowiedniejszą miejscowością. Suche i rozległe lasy, okalające go, łatwość komunikacyi, a więc i sprowadzanie żywności bądź to z Piotrkowa bądź z Noworadomska, wreszcie niedaleka rzeczna kąpiel—wszystko to zdaje się przemawiać za tą klimatyczną stacyją.—Zrozumieli to widocznie niektórzy z naszych znajomych, gdyż oto w r. b. stawiają się tam aż 4 nowe wille wśród lasu, a ogłoszenia o nich, z których jedno już pojawia się w dzisiejszym numerze „Tygodnia“, powinnyby naszych letników skierować w tę stronę skwapliwiej niż w zapadniętą i nizką okolicę Przygłowa.

— **Dziwna rzecz**, że droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska drży z obawy, gdy ktoś o 5 sążni od plantu wystawi dom, a ani zwróci uwagi na to, gdy jej ktoś tuż przy plancie, w miejscowości słynnej z napływu wód i zrywania mostów podczas ulewy—wykopie 6 olbrzymich stawów!? Fakt taki stał się w Zawierciu i cicho. Przejeżdżają tamtędy różni kolejowi dygnitarze, śpiąc w wagonach pierwszej klasy, więc nic tego nie widzą. Niewiele nas oni obchodzą; ale idzie nam o to, żeby podczas wiosennych lub jesiennych wylewów, ta masa zbiorników wodnych nie zamieniła się w jedno

wielkie szalejące jezioro i żeby nie zatopiła masy biednych ludzi jadących kiedy przepełnionym pociągiem, który na zawierckim moście, podmywanym często w swych posadach, z łatwością runąć może w wezbranych wód tonie.

— **Bufety na drodze żelaznej** Warsz.-Wiedeńskiej w roku bieżącym jeszcze bardziej podniosły ceny porcyj i napitków; przestał podobno obowiązywać faktycznie dotychczasowy cennik i nawet na każdym pudełku papierosów pozwolono pobierać po 2 kop. więcej nad normę sklepową. I to wszystko dlatego, że podobało się zarządowi drogi żelaznej podnieść na całej linii do maximum cenę dzierżawną tych bufetów. A ponieważ chciwość ludzka niema zwykle granic, przeto nie poprzestano na podniesieniu cen dzierżawnych, ale poodbierano jeszcze pp. bufetowym mieszkania jakie dotychczas mieli. Do jakiego stopnia wyszrubowano te ceny, na dowód dajemy parę przykładów: w Zawierciu dzierżawca bufetu stacyjnego płacił dzierżawy w r. z. 650 rb., obecnie 1,350; w Ząbkowicach 1,000, obecnie 2,300; w Piotrkowie 1,800, obecnie 2,300; w Sosnowsu 3,500, obecnie 5,000; w Częstochowie tylko 1,500, obecnie podobno 4,000; w Skierniewicach 3,600, obecnie 7,500! i t. d. i t. d! I cóż dziwnego, jeżeli szalone te ceny odbijają się teraz na podróżnych? Ale dzban dopóty wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie: bez końca ludzi żyłować nie sposób; sądzimy też, że przyjdzie chwila, w której zamiast in plus—droga żelazna zlicytuje kiedy bufety in minus.

Pytamy w końcu, dlaczego w takich np. Katowicach lub w Krakowie od lat podobno trzydziestu opłata za bufety stacyjne nie uległa żadnej zmianie, a mimo to kolej nie zbankrutowała?

— **Z Dąbrowy-Górniczej** odbieramy, co następuje: Szanowny Redaktorze! Wiedząc, że wszelkie kwestyje obchodzące nasz zakątek, rozpatrywane są w piśmie jego, w imieniu wielu udaję się z prośbą o poruszenie mocno interesującej nas kwestyi. Huta Bankowa, jedna z najbogatszych i najlepiej procentujących instytucyj przemysłowych, nic nie zrobiła dotąd dla swoich oficyjalistów. Jak dotąd, to i owo się robi dla robotników, posiadają oni bądź co bądź kasę wsparcia, są asekurowani od wypadków, mają bezpłatne leczenie wraz z lekarstwami dla siebie i rodziny; oficyjaliści jednak, oprócz pensyi nie mają nic, absolutnie nic! Kilka lat temu wystąpili oni z podaniem o utworzenie kasy wkładowej, deklarując się płacić 5% z pensyi w razie jeżeli drugie tyle dołoży T-wo; nie otrzymali na to nawet odpowiedzi. Chodzą pogłoski, że ściśle przestrzegana w Hucie zasada sekretu pensyi wstrzymała zarząd od założenia kasy... W roku zeszłym powtórnie wystąpili z podaniem, jednocześnie z oficyjalistami kopalni Francuzko-Włoskiej; tamci już uzyskali od swego zarządu to, o co prosili i kasa funkcyjonuje od nowego roku, a zarząd Huty Bankowej, który zatrudnia o wiele więcej oficyjalistów niż kopalnia, milczy dotąd i nic dla tej biednej klasy nie robi. Nam się zdaje, że warto i na tych ludzi zwrócić uwagę i choć w części zabezpieczyć im starość lub, w razie śmierci, zapewnić rodzinie jaki taki zasiłek uzbierany. Dla samej instytucyi założenie kasy tylko dobre owoce mogłoby przynieść, bo każdy z oficyjalistów wiedząc, że po latach dajmy na to 10 służby, dostanie cały wkład swój z towarzystwa, będzie starał się służyć jak najdłużej, a i moralny spokój pracujących jednostek, sądzę, że także coś znaczy i na pracę ich dodatnio wpływa. Łącząc wyrazy szacunku i t. d. *Z. R.*

— **Z sekcyi górniczo-hutniczej w Dąbrowie-Górniczej.**—Na posiedzeniu w dniu 24 marca r. b., pan F. Świeżyński zdawał sprawę z rezultatów badań chemicznych węgla z czternastu ławic grubego pokładu Redenowskiego. Korzystając z funduszu, udzielonego na cel ten przez Kasę Mianowskiego, p. Świeżyński wykonał szczegółowe analizy czternastu gatunków węgla z kopalni Paryż w Dąbrowie, oraz oznaczył wartość cieplikową tych gatunków za pomocą metody Berthelota.

Przewodnią myślą pracy p. Świeżyńskiego było wyjaśnienie przyczyn niezgodności pomiędzy różnemi czasy robionemi analizami węgla, pochodzącego z jednej i tej samej kopalni. W końcu roku ubiegłego, kiedy praca p. Świeżyńskiego była już na ukończeniu, ogłoszone zostały rezultaty rozbiorów chemicznych węgla z różnych kopalń zagłębia Dąbrowskiego, wykonane przez zarząd drogi żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej, oraz rezultaty rozbiorów chemicznych, wykonanych zupełnie niezależnie przez komisyję wojskową, pod przewodnictwem pana Wrotnowskiego. W zestawieniach bogatego w ten sposób otrzymanego materyjału cyfrowego uwydatnia się w sposób rażący wyżej wymieniona niezgodność. Kiedy bowiem, podług klasyfikacyi węgla, na podstawie cyfr komisyi wojskowej kopalnia Paryż zajmuje trzecie miejsce, to z cyfr drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej kopalni Paryż dostaje się miejsce ostatnie (dziesiąte). Zgodne są tylko cyfry odnośnie do węgla z kopalni Milowice, która zajmuje w obu klasyfikacyjach miejsce pierwsze; jeżeli jednak dla tej kopalni przyjąć rezultat analizy, wykonanej przez zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w r. 1894, to należy postawić Milowice w szeregu kopalń zagłębia Dąbrowskiego na ostatniem miejscu, tj. za kopalnią Paryż.

Badania p. Świeżyńskiego wykazały, że próby węgla z czternastu ławic pokładu Redenowskiego, wzięte w tej samej kopalni, różnią się od siebie bardzo znacznie (niezależnie zupełnie od przerostów kamienia).

Praca p. Świeżyńskiego będzie wydrukowana w Przeglądzie Technicznym. *K. S.*

— **Zgon.** W Sosnowcu zmarł ś. p. Mścisław Dunin Brzeziński b. urzędnik b. komisyi przychodów i skarbu, przeżywszy lat 79. Zmarły należał niegdyś do wybitniejszych osobistości w kraju, jako działacz społeczny i ekonomista. Długi czas przebywał po za granicami w kraju i do ostatnich chwil żywo się interesował ruchem społecznym i umysłowym. Zgon ten dotyka boleśnie naszego dawnego współpracownika p. S. Łapińskiego, obecnego współpracownika „Rozwoju".

— **Dziś** w Częstochowie, w sali hotelu angielskiego ma mieć miejsce bal publiczny, składkowy. Cena biletu od osoby, wraz z kolacyją rs. 5. Obowiązki gospodarstwa przyjęli na siebie państwo: Henrykostwo Kozarscy, Emilostwo Tarnowscy, Gustawostwo Taczanowscy, Władysławostwo Korzybscy, Bronisławostwo Szwejcerowie, Bolesławostwo Dzierzbiccy, z Hr. Brzostowskich Helena Stroynowska, Wacławostwo Stroynowscy, Karolostwo Łączy, Bogusławostwo Stokowscy, Feliksostwo Murzynowscy, oraz panowie: Stefan Olszowski, Witold Kisiel-Kiślański, Stanisław Kozarski, Adam Konarski, Kazimierz Wylazłowski, Adolf Jackowski, Adam Sulimierski, Tadeusz Fiszer, Tadeusz Grodzicki, Władysław Kisiel-Kiślański (junior), Władysław Kobierzycki i Jerzy Olszowski.

— **Trzeci dziennik w Łodzi.** Po „Rozwoju" zaczął wychodzić „Goniec Łódzki", który z d. 15 b. m. ukazywać się na nowo zaczął. Obecnie, p. Bernard Krukowski, pomocnik adwota przysięgłego w Łodzi, otrzymał koncesyję na pismo codzienne w języku polskim, p. t. „Gazeta Łódzka"; ma to być dziennik, poświęcony głównie sprawom handlowym i przemysłowym. Cena prenumeracyjna „Gazety Łódzkiej" wynosić będzie 8 rubli rocznie.

— **Hojny zapis.** P. Józef Landau, szef domu bankowego Wilhelm Landau, ofiarował 50,000 rb. na utworzenie kasy przezorności dla pracowników swoich, zatrudnionych w biurach warszawskiem i łódzkiem. Fakt godny uznania i naśladowania.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Administrator parafii Kiczki w pow. nowomińskim ks. Alfons Trepkowski przeniesiony został na takież stanowisko do parafii Będków w pow. brzezińskim.

— **Rangę** radcy stanu otrzymał komisarz do spraw włościańskich p-tu piotrkowskiego Kriwcow; referent p-tu częstochowskiego Osikowski zatwierdzony został w randze asesora kolegijalnego.

— **(Nadesłane).** W Numerze 84 gazety „*Słowo*" z r. b., jak również i w wielu innych pismach warszawskich, wydrukowaną została, wielce uwłaczająca nieskazitelnej, dotychczasowej o mnie opinii, wiadomość o zawaleniu się kościoła w powiecie opoczyńskim *w Kraśnicy*. Nie poczuwając się do winy, chcę tu tylko objaśnić, że padłem ofiarą konkurencyjnego podstępu.

Przedewszystkiem muszę oświadczyć, że całe życie, kierując budową różnych gmachów, a zwłaszcza kościołów — posiadam wiele najchlubniejszych świadectw od osób poważnych i wiarogodnych, jakoto od księży, budowniczych i kolatorów, które to świadectwa składam przy niniejszem w Redakcyi „Tygodnia", jako dowód prawdy słów moich.

Co się tyczy kościoła w Kraśnicy budowałem go fundamentalnie; ściana arkady nad prezbiteryjum nie miała 18-tu cali ale 3 stopy i 2 cale miary angielskiej, zasklepiona była w pełny cyrkiel; sklepienie miało wysokości stóp 2 i zbudowane było z ciosowego kamienia, obrabianego umyślnie kliniasto podług promienia; wreszcie szerokość całego prezbiteryjum wynosiła pełnych 20 stóp angielskich. Słowem, wszystko było na swojem miejscu, trwałe i dobre, dopokąd... nie pojechał niespodzianie do Kraśnicy, na całe dwa dni, sam, z własnej woli i bezinteresownie, niejaki Paweł Ławski, podmajstrzy murarski: on to, powodowany konkurencyjną zawiścią, postanowił robotę moją popsuć i mnie przez to zgubić!

W tym celu, na wszystkich winklach, które się następnie zrysowały, powydłubywał dłutkiem od górnego gzymsu do dołu długie na 12 stóp wyżłobienia. Toż samo oczywiście stało się z arkadą, którą tenże Ławski w ciągu 2 dni zdążył spuścić, choć był już na niej wymurowany w części szczyt, a ona sama od 7-miu miesięcy już stała, mocna i wyschnięta, z wybitemi do połowy bukształemi!

Siedm miesięcy stała i nie zlatywała; widzieli ją przecie W-ny pan kolator Bąkowski i p. Wołkowski, budowniczy z Opoczna. Dopiero w parę godzin po odjeździe z Kraśnicy Ławskiego Pawła i ona zleciała i winkiel się zrysował!..

Oto, jak się rzecz istotnie miała. Wystawiłem już 12 kościołów, i nic podobnego nigdy mi się nie zdarzyło. Oczywiście, wyjaśni się to wszystko przy śledztwie, a prawda, jak oliwa wyjść musi na wierzch; prosiłbym jednak tymczasem niektóre gazety—te mianowicie, które się z podaniem wiadomości o Kraśnicy pospieszyły—o łaskawe, jeśli można przedrukowanie, tego mego wyjaśnienia.

Paweł Omofner
Majster murarski.

Piotrków, d. 20 kwietnia 1899 r.

— **Listy** nie doręczone adresatom, w tutejszym urzędzie pocztowym znajdują się pod następującemi adresami: *Zamknięte:* Karol Zabielski, Bogusławski, Józef Gorgulio, K. Komek, Piotr Kalinowski, Abram Izraelewicz (2 listy zamknięte i 2 otwarte), K. I. Pesachowicz, Bogusławska. *Otwarte:* Nowogrodzki, W. Gulias, Franiszek Pikiewicz, H. Helwicz, Paweł Malinowski. *Przesyłki pod opaską:* I. Kołodziejczyk, Konstanty Bocheński, E. Horwicz, Kazimierz Kon.

Z dalszych stron.

— **W Kaliszu** odbyło się przed tygodniem *zebranie ogólne straży* ochotniczej kaliskiej, w którem przyjęło udział 198 członków. Otworzył je o godz. 8 prezydent miasta pan Opieliński, poczem naczelnik straży p. Hindemith odczytał sprawozdanie roczne.

Po odczytaniu nowej ustawy towarzystwa, podług której zeszłosobotnie wybory były prze prowadzone i przyjęciu niektórych dopełnień do ustawy, zaprojektowanych przez radę zarządzającą, dokonane zostały wybory do władz straży ogniowej kaliskiej. Na prezesa powołano p. Emila Rephana, na naczelnika straży p. Bronisława Hindemitha, na jego pomocnika pana Edwarda Dreschera

(przez aklamacyję). Również przez aklamacyję obrani zostali pp.: Chrzanowski Józef na kustosza taboru, Drygas, Harnisz, Gutsche, Radwan, Pawłowski i Kuttner na ogniomistrzów. Do rady zarządzającej wybrani zostali pp.: Drescher, Fulde, Pawłowski, Drygas, dr. Merkel, i Harnisz. Na zastępców pp.: Parczewski Alfons i Radwan; z kolei największą liczbę głosów miał p. Mrowiński. Do komisyi rewizyjnej powołano pp.: Mrowińskiego, Młynarskiego i Kardolińskiego.

Wiadomości Ogólne.

— **Wszelkim pogłoskom** o tem, że rok szkolny będzie zamknięty wcześniej niż zwykle, z okazyi uroczystości puszkinowskich, zadaje kłam okólnik ministra oświaty 15 (27) marca r. b. № 6305, do kuratorów okręgów naukowych, który między innemi zawiera, co następuje:

„Uroczystości mają się odbyć 7 czerwca (26 maja), który to dzień przypada pomiędzy dwoma dniami, wolnemi od nauki w szkołach. Uczący się będą mieli w ten sposób trzy dni, które będą mogły być udzielone na urządzenie uroczystości, bez zbytniego obciążenia uczących się, oczywiście, jeżeli nie będą zaabsorbowani zbyt skomplikowanemi przygotowaniami do uroczystości. Co się zaś tyczy zakończenia roku przed dniem uroczystości, to z tego co mówią naczelnicy kilku okręgów naukowych, przekonałem się, że to jest trudne i niepożądane. W ten sposób czas nauki skróciłby się o dwa tygodnie, co mogłoby źle oddziałać na naukę, tembardziej, że święta Wielkanocne przypadają późno i na egzamina pozostaje zamało czasu. Co do proponowanego przez niektórych kuratorów odroczenia uroczystości do jesieni, to uważam to za nieodpowiednie, gdyż wobec tak opóźnionego obchodu, młodzież ucząca się zbyt wyodrębniłaby się od pozostałej ludności Cesarstwa, że pominę już nieunikniona w takim razie stratę czasu na naukę“.

— **Dla rolników.** (Ostrzeżenie). Pomimo ciągłych nawoływań z rolniczych stacyj doświadczalnych, aby nawozy sztuczne zakupywać zawsze z poręczeniem zawartości głównych składników pożywnych, zaznaczyć obecnie można—jak pisze „Rolnik i Hodowca“—nowe nadużycia w handlu nawozami. Nietylko, że pod nowemi nazwami daje się często gospodarzom prawie bezwartościowe nawozy, nie zasługujące nawet na to miano, a które kupowane bywają bez wahania, na zasadzie przypisywanych im rzekomo znakomitych skutków, lecz poleca się także pod nazwami rzeczywiście uznanych już surogatów nawozowych takie, które są raczej wszystkiem innem, niż tem, czem być powinny. W chwili bieżącej prowadzi się, np. zwłaszcza na Szlązku, w Galicyi, w Ks. Poznańskiem i w części Saksonii, ożywiony handel *złego gatunku mączką żużlową, nazywaną „mączką Thomasa“*. Wartość jej nawozowa jest tak mała, że stacyje doświadczalne rolnicze w Dublanach, Wrocławiu, Zgorzelicach (Görlitz) i Pommritz usilnie ostrzegają przed jej nabywaniem.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— 4 (16) maja w majątku Postękalice na sprzedaż mebli, srebrnych świeczników i biżuteryi, od sumy 641 rs.

— 26 kwietnia (8 maja) w kancelaryi gminy Ujazd na sprzedaż osady położonej we wsi Starzyce w gminie Łazisko, od sumy 600 rs.

— 11 (23) maja w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na budowę w m. Łodzi 54 żelaznych mostków, od sumy 34,271 rs. 50 kop., in minus.

— 12 (24) kwietnia w urzędzie p-tu będzińskiego na restauracyję rzeźni w m. Będzinie, od sumy 1,890 rs. 49 kop., in minus.

— 25 czerwca (7 lipca) w sądzie gminnym we wsi Górka-Pabijanicka w pow. łaskim, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach przy ul. Widzewskiej pod № 750, od sumy 1,500 rs.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.
Do Granicy i Sosnowca.

STACYJA.		Kurjr. № 1	Posp. № 5	Poczt. № 9	Pasaż. № 13	Pasaż. № 15	Pasaż. № 17	Pasaż. № 21	Osob. № 27	Expr. № 29	Osob. № 51
Piotrków	przychod.	2,31	4,13	9,23	12,24	2,14	9,34	—	—	7,50	4,15
	odchodzi	2,36	4,23	9,33	12,36	2,24	9,44	—	6,20	7,56	4,35

Do Warszawy.

		№ 2	№ 6	№ 10	№ 14	№ 16	№ 18	№ 56	№ 48	№ 30	№ 52
Piotrków	przychod.	2,59	1,32	5,50	10,26	8,15	8,15	—	11,25	10,41	4,44
	odchodzi	3,07	1,42	5,58	10,56	8,25	8,25	—	—	10,47	5,04

UWAGA: Pociągi: №№ 15, 16, 17 i 18 kursują tylko między Warszawą a Częstochową, zaś №№ 27 i 48 między Piotrkowem a Sosnowcem.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

pewną swego sądu w dziełach sztuki nie była, zaproponowała Stefanowi, by z nią do dalszych salonów przeszedł, dla zobaczenia obrazu i wydania oceny.

Kuno Tillenbach chciał im towarzyszyć, lecz zatrzymać go umiała, mówiąc, że cygaro, więcej od najpiękniejszego obrazu zajmować go będzie. W milczeniu przeszli przez dwa salony, dopiero w trzecim Stella się zatrzymała, a nie chcąc dopuścić czynienia wymówek, obie rączki Stefanowi na szyję zarzuciła i podniosła główkę pocałunku czekając. Czyż można się dziwić, że o wszystkiem zapomniał, oprócz tego, że ją kocha i posiadać pragnie?

Teraz nareszcie znalazł sposobność ofiarowania jej zaręczynowego pierścionka, przyjęła go z wdzięcznym uśmiechem, zapewniając, że będzie najmilszym między jej licznemi klejnotami. Radość Stelli i podziękowania były w tej chwili zupełnie szczere, gdyż tak pierścionek jak i narzeczony, podobał jej się bardzo; żałowała tylko, że on nie nosi tytułu księcia, lub że książe Aleksander jego postawy i urody nie posiada. W tym drugim sam na sam, była zupełnie bezpieczną, gdyż domyślała się, że pełna wyrozumienia senatorowa zdaleka czuwa, by nikt młodej pary nie zaszedł niespodzianie; pierwsza jednak oprzytomniała i wysuwając się z objęć kochanka, szepnęła:

— Musimy już wracać, najdroższy! Spojrzyj choć raz na ten obraz, byś mógł przynajmniej powiedzieć co przedstawia.

On jednak nic nie słyszał; widział tylko jej cudowne oczy i usta, i cisnął ją coraz goręcej do serca.

— Pewność miłości naszego dziecka — podjęła senatorowa, — jako też sposób, w jaki my na wolę naszej córki się godzimy, powinna panu wystarczyć za wszystko. Zamiary, jakie względem przyszłości Stelli żywiliśmy...

— Jakież to są te zamiary? — zawołał Stefan podrażniony na nowo.

— Senatorowa uśmiechnęła się dyplomatycznie.

— Zdradzać te zamiary, byłoby niedyskretnie. Musisz pan poprzestać na zapewnieniu, że chociaż nam, rodzicom, bardzo trudno wyrzec się ich, jednak jeżeli się przekonamy, że skłonność naszej córki dla pana jest stałą, postaramy się z poprzednich zobowiązań zręcznie wycofać. Ale do tego właśnie zupełna tajemnica jest nam konieczną i tej od pana wymagamy stanowczo.

Stella była z rodziców zadowoloną, a szczególniej matka z wielką zręcznością jej zamiary poparła, co jej z tem większą łatwością przychodziło, że miała dar odgadywania tajemnych myśli i zamiarów córki. Posłyszawszy więc, że Stella mówi o zatrzymaniu zaręczyn w tajemnicy, zrozumiała natychmiast, że mądra jej córka chciała sobie boczną furtkę otwartą zostawić, aby przez nią od tego, własną niezręcznością narzuconego związku, uciec mogła, jeśli gorący wielbiciel krępować ją zacznie.

Stella więc była zadowoloną, gdyż wszystko według jej układało się życzeń; mogła kochać i pozwalać się uwielbiać, nie biorąc na się zobowiązań żadnych, a przytem okazać Małgorzacie, którą o tajemne dla artysty uczucia posądzała, że on tylko do niej należy

— Nie cieszy mię to wcale. Stefana bardzo lubię i przykrą mi jest myśl, iż zapewne nieszczęśliwym będzie.

— Wiedziałam odrazu, że się zakocha w „Księżniczce".

— Czy możebnem jest, człowiekowi uwielbiającemu piękno, a szczególniej artyście, nie zakochać się w Stelli?

— Tak często słyszałam, że miłość zmienia i uszlachetnia. Może ona się poprawi?

— Gdyby umiała, gdyby mogła pokochać prawdziwie, możeby się to stało; lecz wątpię, czy ona ma serce. Ze względu na Stefana, pragnąłbym się w mym sądzie pomylić.

Długo w pięknym gabinecie, oprócz poruszeń wahadła zegarowego, nic słychać nie było; nareszcie nieśmiało odezwała się dziewczyna:

— Chciałabym cię wujaszku prosić, abyś zechciał tak ułożyć nasze wizyty, abyśmy nigdy tam nie zaszli, gdy młoda para razem będzie. Zdaje mi się, że nie umiem stosownie się znaleźć, a Stellę to cieszy.

— Nie zawsze będzie można tego uniknąć — odparł w zamyśleniu Grimert—przyrzekam jednak zastosować się do twego życzenia; jeżeli zaś okoliczności nas zmuszą do wspólnego zebrania, proszę aby moja córeczka wstydu mi nie uczyniła i pamiętać zechciała, że od najmłodszych lat panować nad swemi uczuciami potrzeba. No, a teraz proszę nie wzdychać, ani nie marzyć o niebieskich migdałach, gdyż za młodą jeszcze na to jesteś, a tylko zabrać się do historyi powszechnej i tłomaczenie angielskie na jutro dobrze przygotować.

Margot posłusznie wybiegła do swego pokoju, by natychmiast do życzenia kochanego opiekuna się zastosować. Z zapałem zabrała się do pracy, nie wiedząc, że równocześnie z nią, ktoś drugi również gorliwie, nieprzyjemne wspomnienie pracą zabijał.

Stefan powróciwszy do siebie, niezadowolony trochę z rodziców Stelli, a uszczęśliwiony ze zdobycia jej samej, zapał i energiję młodzieńczą postanowił przelać na płótno. Długo wybierał motywy, przerzucał szkice, aż natrafiwszy na maleńki portrecik zmarłego Julijusza, postanowił w naturalnej oddać wielkości rysy tego, który go spadkobiercą swego uczucia uczynił, a przez to gwiazdę szczęścia mu ukazał.

Zarysowując pierwsze kontury, uśmiechał się do przyjaciela, opowiadał mu, że jego wolę wypełnił, że ją strzedz i ochraniać będzie przez życie całe, ponieważ ona go kocha i żoną jego zostanie. Teraz są zaręczeni, trzeba pomyśleć o zaręczynowym pierścionku. Musi być wspaniałym, godnym tej, która go nosić będzie.

Następnie przypomniał sobie, że Stella pojutrze wraz z matką ma przyjść do jego pracowni. Szybko rozejrzał się po skromnie umeblowanym, niepodobnym wcale do jego rzymskiego gniazdka pokoju i wybiegł na miasto, by kupić wszystko co możebne dla przystrojenia świątyni, w której bóstwo jego przez kilka godzin przebywać miało. Niedaleko domu spotkał Huberta; ten bystremi oczkami lustrując go pilnie, zapytał, czy wie już, kto od wczorajsza z długiej podróży do miasta powrócił.

— Naturalnie że wiem! — odparł swobodnie artysta. — Właśnie dziś tam byłem, aby ich powitać i do-

i dokąd ona zechce należyć będzie. Należało tylko wymódz na Stefanie, aby do woli rodziców się zastosował, a zupełnie szczęśliwą na kilka miesięcy się uczuje. Wsunęła więc rączkę silniej w dłoń jego, przytulając mu się do ramienia, wzrok pełen miłości i prośby podniosła ku niemu, szepcząc słodko:

— No jakże Stefanie? czy zgadzasz się?

Walczył z sobą jeszcze, ale czyż mógł się nie zgodzić, gdy ona prosiła? postąpił więc ku rodzicom, przyrzekł wszystko co chcieli, żądając tylko, aby czas tej próby zbyt się nie przeciągał.

Doczekawszy tego rozwiązania, Grimert pożegnał towarzystwo, a szepnąwszy przybranej córce, iż są tutaj zbyteczni, z pokoju się wysunął. Usunięcie się tych dwóch osób, pozostałym nie wróciło swobody. Napróżno Stefan usiłował odnaleźć atmosferę szczęścia i serdeczności, w jakiej przed półgodziną jeszcze się znajdował; napróżno starał się uczynić rozmowę ogólną. W końcu państwo Brühl usunęli się w najodleglejszy kącik salonu i tam żywo z sobą pocichu rozmawiać zaczęli, a młoda para, ręka w rękę na kanapce siedząc, również szeptała; lecz były to tylko krótkie zapytania i odpowiedzi. Nareszcie senatorowa pożegnała gościa, przepraszając, że go dziś z powodu zamieszania, ich nagłem przybyciem spowodowanego, na obiad zaprosić nie może. Wzamian dostał zaproszenie na jatro i przyrzeczenie, że za dwa dni senatorowa wraz z córką do jego pracowni przybędzie, poczem nastąpiły pożegnania, ucałowanie rączek narzeczonej i po kilku chwilach Stefan już był na ulicy. Zaledwie przebrzmiał odgłos jego kroków, głośne krzyki i jęki

napełniły korytarze pałacu. Słodka, anielska Stella w tak dotkliwy sposób karała biednego Tomy, za niezrozumienie jej rozkazów...

XV.

Tymczasem Grimert z Margarittą, przeszedł do swego mieszkania. Młoda dziewczyna płakała i ciężkie westchnienia wyrywały się z jej piersi. Przybrany ojciec prowadził ją jak małe dziecko, ostrożnie, ani słowa jakiejkolwiek uwagi nie uczyniwszy. Gdy w gabinecie stanęli, Margot obejrzała się dokoła, jakby po raz pierwszy tu się znalazła. Pokój wydał jej się tak zaciszny, tak miły, że w tej chwili zrozumiała, jak zawsze tam, w tamtym pawilonie, przy rodzicach i siostrze obcą się czuła, zrozumiała, że tembardziej teraz nie mogłaby żyć przy nich i z wdzięcznością ściskając rękę przybranego ojca, wyrzekła:

— Coby się zemną stało, gdyby nie ty wujaszku kochany? Jakże szczęśliwą jestem, że mię do siebie wziąłeś.

— I ja jestem zadowolony, a nawet Millerowa i Hafis sądzą, że lepiej nam we cztery, niż we trzy osoby życie upływa—żartobliwie odparł Grimert, sadzając dziewczynę przy sobie na kanapie.

— A może wolisz teraz udać się do swego pokoju?—na jej zapłakane oczęta patrząc, zapytał.

— Zostanę tutaj! — odparła, wygodniejsze zabierając miejsce i pyszną angorę biorąc na kolana. — Ty wujaszku także nie jesteś zadowolony z tego, co się stało?—po chwili zapytała.

wiedzieć się, odkąd nasze posiedzenia artystyczne zacząć się mają. Pojmujesz, że mi bardzo na wykończeniu mego obrazu zależy.

— I znów tak często jak dawniej będziesz tam bywał?

— Nie wiem jeszcze, tymczasem jestem proszony jutro na obiad — dodał Stefan, naumyślnie chcąc dać poznać, jak dobrze u Brühlów jest widzianym.

— Czy piękna Stella będzie do twojej przychodzić pracowni?

— Zapewne, z matką swoją naturalnie.

— Szkoda, że ta śliczna istota — mówił Hubert z komicznym grymasem—w wyborze rodziców dla siebie, tak nieprzezorną była. Oboje starzy są nie do zniesienia.

Stefan nie znajdował, aby krytyka zbyt przesadzoną była, lecz nie uważał za stosowne ją potwierdzać.

— Mam do ciebie prośbę — po małej odezwał się chwili. — Chciałbym moją pracownię tak przystroić, bym się nie potrzebował wstydzić odwiedzających, czy nie mógłbyś mi w zakupie potrzebnych rzeczy dopomódz?

— Z największą chęcią! Czego potrzebujesz: gobelinów, starych zbroi, dywanów, brązów, kryształów?

— Wszystkiego, w dość znacznej liczbie.

— Tak? — uśmiechnął się Hubert — sądziłem, że nie masz zamiaru osiedlać się na dłużej, tymczasem takie kosztowne urządzenie pracowni świadczy, że się omyliłem.

— Mogę przecież wyjeżdżając, sprzedać wszystko.

— Zapewne, ale to jest daremne wyrzucanie pieniędzy; wiesz z historyi jak marną sumę wziął Rembrant za pyszne urządzenie swej własnej pracowni, a cóż dopiero my, partacze. Ale, wolno ci robić co się podoba, wszak to są twoje pieniądze. Zapewne wyszedłeś z dobrze naładowanym pugilaresem, gdyż ten kaprys sporo cię kosztować będzie.

— Sądzę, że wystarczy — odparł swobodnie artysta.

W parę godzin później wszystko było załatwione, a pracownia przybrała pozór eleganckiej, a zarazem poważnej świątyni sztuki, godnej arcydzieł pędzla i natury, jakie w niej gościć miały.

Na drugi dzień, Stefan wybrawszy pyszny pierścień z opalem otoczonym brylantami, który jako dar zaręczynowy Stelli miał ofiarować, udał się do pałacu Brühlów na obiad. Ku wielkiemu niezadowoleniu znalazł więcej zaproszonych gości, lecz Stella wybiegłszy naprzeciw, wytłomaczyła mu, że to się mimo jej woli stało, że rodzice tak postanowili, utrzymując, że ugaszczanie jednego tylko Stefana, zanadtoby służbie i znajomym do myślenia dało; że nie powinien się gniewać, gdyż ona zarówno z nim nad tą przeszkodą cierpi.

Rzeczywiście wyglądał tak nieszczęśliwie, że ulitowała się nad nim i umyśliła po obiedzie choć na chwilę oddalić się od towarzystwa, by z nim sam na sam pozostać. Po czarnej kawie zatem, piękna panna zaczęła z zapałem opowiadać o swoich podróżach, o osobliwościach jakie z obcych krajów przywiozła, a szczególniej unosiła się nad maleńkim krajobrazem morskim, jaki jej się za bezcen kupić udało. Że jednak